

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

28 STYCZNIA 2022 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Grzegorz z Puław idzie Va Banque!

SUKCES Grzegorz Sierocki, marketingowiec i fotograf z Puław, wygrał trzy ostatnie odcinki popularnego teleturnieju Va Banque, emitowanego na antenie telewizyjnej Dwójki. W przedostatnim pobił rekord odcinka wygrywając prawie 21 tys. zł.

Pod wpisem o pobiciu rekordu wygranej w pojedynczym odcinku Va Banque pojawiły się setki komentarzy z gratulacjami od znajomych pana Grzegorza oraz miłośników popularnego teleturnieju. Nagrania odbyły się na początku stycznia w Warszawie, a premierowe odcinki z udziałem puławianina emitowane są od poniedziałku. W pierwszym, drugim i trzecim reprezentant Lubelszczyzny okazał się najlepszy, wygrywając łącznie 47 100 zł.

– Zawsze lubiłem się uczyć, zdobywać wiedzę, oglądać teleturnieje, gdzie należy się nią wykazać. W przeszłości marzyłem o starcie w „Wielkiej Grze”. W zeszłym roku brałem udział w teleturnieju „1



Grzegorz Sierocki wygrał już trzy odcinki programu

da Grzegorz Sierocki, który obecnie jest zasypywany gratulacjami. – To jest naprawdę bardzo miłe. Czuję ogromne wsparcie. Dla takich chwil warto żyć – przyznaje zwycięzca.

Pan Grzegorz na co dzień pracuje w dziale marketingu Zakładów Azotowych, a po pracy lubi spędzać czas na fotografowaniu przyrody. Część wygranej ma zamiar przeznaczyć na rozwijanie swoich pasji. – Myślę, że pora uzupełnić sprzęt fotograficzny o nowy aparat i obiektywy – zdradza nasz rozmówca.

Przyrodnicze zainteresowania przydały się w ostatnim pytaniu wtorkowego odcinka, które dotyczyło tego, ile serc ma ośmiornica (prawidłowa odpowiedź to 3). Teleturniej emitowany jest od poniedziałku do piątku o godz. 18:20 na antenie TVP 2.

RADOSŁAW SZCZĘCH

z 10”, gdzie dotarłem do finału, a tym razem posta-

nowilem powalczyć w „Va Banque”. Muszę przyznać,

że atmosfera w studio była bardzo miła i przyjazna, ale

stres oczywiście również mi towarzyszył – opowia-

Wirus pozamykał niektóre urzędy

OBOSTRZENIA Część urzędów z powodu obostrzeń sanitarnych zamknęła lub ograniczyła w tym tygodniu bezpośrednią obsługę interesantów. Poza puławskim starostwem na taki krok zdecydowało się większość samorządów gminnych.

W budynku starostwa przy al. Królewskiej w tym samym czasie przebywać może obecnie maksymalnie 20 interesantów. Ci, którzy nie są klientami Wydziału Komunikacji i Dróg do środka mogą wchodzić jedynie głównym wejściem. Pozostałe są obecnie przeznaczone tylko dla klientów WKiD - osobne dla rejestrujących pojazdy, osobne (przy biurze paszportowym) dla pozostałych - z wyjątkiem oczekujących wydania prawa jazdy, których powiatowi urzędnicy kierują do wejścia głównego.

Petenci, którzy chcą złożyć dokumenty w wersji papierowej, zgodnie z wytycznymi, powinni zostawiać je specjalnych pojemnikach ustawionych w przedsionku budynku. Z powodu zagrożenia, przyjęcia interesantów przez starostę i zarząd powiatu zawieszono bezterminowo.

Jeszcze dalej poszły władze Kazimierza Dolnego, które 24 stycznia skierowały pracowników magistratu



na pracę zdalną. Dokumenty można zostawiać w skrzynce na drzwiach urzędu przy ul. Senatorskiej. W razie pytań i wątpliwości można dzwonić pod nr 81 88-10-212.

Na taki sam krok zdecydowano się w Żyrzynie. Na pracę zdalną skierowano pracowników Urzędu Gminy, SAPO oraz Ośrodka Pomocy Społecznej. Dokumenty należy zostawiać w skrzynce podawczej. Co ważne, sytuacjach pilnych, zgodnie z komunikatem „należy użyć dzwonka przy drzwiach wejściowych do budynku UG”. W pozostałych urzędniczy zalecają kontakt mailowy lub telefoniczny.

W budynku starostwa przy al. Królewskiej w tym samym czasie przebywać może maksymalnie 20 interesantów

Podobne ograniczenia wprowadzono również w Końskowoli, Markuszowie, Wąwolnicy i gminie wiejskiej Puławy. W puławskim ratuszu od wtorku działa system hybrydowy, w którym część pracowników pracuje zdalnie (na zmiany). Interesanci obsługiwani są w punktach na parterze. Godziny pracy zmieniła kasa, która w czwartki działa teraz od 9:15 do 16:15.

Takie same zasady wprowadzono w Baranowie. Część pracowników

swoje obowiązki wykonuje z domu, część w urzędzie. Działa punkt obsługi interesanta. – Wychodzimy z założenia, że taka możliwość dla mieszkańców powinna zostać zabezpieczona – mówi wójt Mirosław Grzelak.

W Kurowie pracują wszyscy, którzy czują się na siłach. – Mamy taką niepisaną zasadę, że jeśli ktoś poczuje się gorzej, może pójść na zdalną pracę. Dzięki takim ośrodkom ostrożności udało nam się uniknąć kwarantanny. Interesantów obsługujemy na bieżąco. Mamy w tym celu specjalny, regularnie ozonowany punkt w urzędzie – tłumaczy wójt Arkadiusz Małecki.

Do domów nie zostali wysłani także urzędnicy z Urzędu Miasta w Nałęczowie. Tam przedłużono jedynie istniejące już ograniczenia w swobodzie poruszania się interesantów po budynku. Mieszkańcy zadzwonią domofonem, wychodzi po nich pracownik, który prowadzi poszczególne osoby do stanowiska obsługi. – Nie możemy zrezygnować z bezpośredniej obsługi, bo wiele spraw załatwić można jedynie drogą tradycyjną – przyznaje Wiesław Parzyka, burmistrz Nałęczowa.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Rekordowa liczba zakażonych

Tylko w czwartek potwierdzono 184 nowe przypadki zakażenia koronawirusem u mieszkańców powiatu puławskiego. W środę było ich ponad 200. Na kwarantannie przebywa już prawie 3,6 tys. osób. Takich liczb nie było od początku ogłoszenia pandemii, czyli wiosny 2020 roku. Wzrosła także ilość wykonywanych testów, z ok. 300 do blisko 650 dziennie. Ponad jedna trzecia z nich jest pozytywna. Wygląda na to, że wirus stał się bardziej zaraźliwy, ale jednocześnie mniej groźny dla zdrowia. W ostatnich dniach raportowane zaledwie o kilku przypadkach śmiertelnych dziennie. W czwartek potwierdzono śmierć 2 osób, które cierpiały na inne dolegliwości. Niestety, dla innych powiatów województwa lubelskiego, puławski wraz z Lublinem, powiatem lubelskim i rycim, należy obecnie do tych o najwyższym odsetku infekcji. **RS**

Ekranów nikt już nie chce.

Ale powstaną

PULAWY Wygląda na to, że w ciągu najbliższych miesięcy przy ul. K. Krahelskiej stanie zapowiadany ekran akustyczny. W środę pozwolenie na jego budowę w mocy utrzymał Urząd Wojewódzki. To oznacza zielone światło dla wykonawcy płotu

RADOSŁAW SZCZĘCH

Dzieci i młodzież trenujące na boisku szkolnym przy puławskiej „Czwórcie”, zdaniem sądu, robiły to zbyt głośno, a oświetlające sportowy obiekt reflektory - były zbyt jasne. Sąd, który stanął w obronie dwójki mieszkańców Puław narzekających na boiskowe uciążliwości, nakazał zamknąć Orlika do czasu ich usunięcia. Urzędnicy przystąpili do pomiarów, które wykazały nieznaczne przekroczenia dopuszczalnych norm hałasu na jednym z fragmentów działki skarżących.

Żeby wyciszyć i zasłonić boisko, miejskie władze po-



Nikt go nie chce, ale powstanie, żeby miasto mogło spełnić wymagania postawione przez sąd. Ekran akustyczny przy małej, osiedlowej ulicy ma obniżyć hałas docierający do mieszkańców ze strony pobliskiego boiska

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

stanowiły wybudować przy nim 4-metrowej wysokości ponad 63 metrowej długości, ekran akustyczny. W zeszłym roku wyłoniono jego wykonawcę, firmę My Way z okolic Torunia. Cena miała

wynieść ponad 240 tys. zł. Do planowanych prac jednak nie doszło. Projekt w listopadzie otrzymał pozwolenie na budowę, ale zostało ono zaskarżone do wojewody przez okolicznych mieszkańców

(nie chcą zacinienia działek). Zarówno tych, którzy od początku sprzeciwiali się budowie ekranu, jak i tych, którzy przed laty pozwali miasto za wspomniane uciążliwości.

Gdy złożone pisma czekały na rozpatrzenie, rynek windował ceny materiałów budowlanych. Żeby nie narażać inwestora na koszty firma My Way kilkakrotnie wносиła do Ratusza o zgodę na rozpoczęcie ich gromadzenia. Tak, by część niezbędnych elementów zostało sfinansowanych jeszcze w roku 2021. – Nasze propozycje zostały jednak odrzucone. Miasto nie wyraziło na to zgody – przyznaje w rozmowie z nami Krystian Stefański z My Way.

Urzędnicy najpewniej nie chcieli ryzykować, nie wiedząc o tym, jaką decyzję podejmie wojewoda. Gdyby decyzja o pozwoleniu na

budowę została uchylona, Puławy zostałyby z rachunkiem za płot, którego nie wolno byłoby stawiać. Tak się jednak nie stało. W środę wojewoda zdecydował, że pozwolenie nie naruszało prawa, i jak informuje rzecznik starostwa Maciej Saran, utrzymał je w mocy.

To oznacza, że My Way, tuż po tym, jak zostanie o tej decyzji powiadomione, będzie mogło rozpocząć prace. Jak mówi wykonawca, przy korzystnej pogodzie, ekran przy ul. K. Krahelskiej, powinien powstać w około 1,5 miesiąca. Zgodnie z projektem, na połowie jego długości, część nieprzezroczysta będzie miała wysokość 2 metrów, a ta przepuszczająca światło - drugie tyle. Dla bezpieczeństwa ptaków, na sztybach pojawią się specjalne oznakowanie.

Niestety, z uwagi na inflację, w tym wyższe ceny materiałów, jak przyznaje Stefański, koszt budowy płotu będzie wyższy. Jak bardzo - tego jeszcze nie wiemy.

Windą do urzędników

PULAWY Budynek Urzędu Miasta, mimo ostatnich inwestycji w poprawę jego dostępności przez osoby niepełnosprawne, nie należy do przyjaznych. Urzędnicy chcą dobudować zewnętrzną windę. Jej projekt ma kosztować ok. 50 tys. zł.

W czasach Polski Ludowej w dwupiętrowych budynkach, nawet jeśli miały służyć użyteczności publicznej, dźwięgów osobowych na ogół nie budowano. Obiekt, który powstał na rogu Grabskiego i Lubelskiej również jej nie miał. Budynek, do którego po latach przeniesiono Urząd Miasta, w czasach swojej świetności mógł uchodzić za nowoczesny. Niestety, mijający czas niektóre mankamenty uwypuklił. Jednym z tych najważniejszych jest niska dostępność dla osób starszych i niepełnosprawnych.

Interesanci, którzy chcą porozmawiać z urzędnikami z poszczególnych wydziałów, na pierwsze lub drugie piętro budynku muszą dostać się schodami. Problem częściowo rozwiązać mo-

głaby winda, ale nawet na jej projekt w ostatnich nie było pieniędzy. Nie pomagało także zgłaszanie tego pomysłu w ramach budżetu obywatelskiego. Brakowało głosów. Przełom nastąpił niedawno, kiedy projekt windy znalazł się w propozycjach zmian tegorocznego budżetu.

– Dokumentacja to pierwszy krok, jaki chcemy wykonać, by winda w urzędzie mogła powstać. To jeszcze nie oznacza, że przystępujemy do jej budowy, ale chcemy być do niej przygotowani. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z kosztów, które z pewnością będą szły w setki tysięcy złotych – mówi Krzysztof Szczepański, zastępca kierownika puławskiego Wydziału Rozwoju Miasta.

Zgodnie z propozycją władz, na projekt techniczny windy zewnętrznej, w tym roku miałoby trafić 50 tys. zł. Sama budowa, jeśli to zadanie otrzymałoby finansowe zabezpieczenie, mogłaby zostać przeprowadzona w najbliższych latach.

RS

Jaśniej na kolejnych przejściach

PULAWY Miasto chce budować więcej podświetlanych, lepiej oznakowanych przejść dla pieszych. W tym roku lampki z czujnikami ruchu mają pojawić się na czterech kolejnych zebrawach, m.in. na osiedlu Niwa. Migające „kocie oczy” w jezdni, a także dodatkowe znaki i lampy oświetleniowe uruchamiane automatycznie, gdy pieszy chce przejść na drugą stronę ulicy - to rozwiązanie, które jako pierwsze pojawiło się ponad dwa lata temu na ul. Wojska Polskiego. W początkach grudnia zeszłego roku odebrano kolejne podświetlane zebry: na ul. Wróblewskiego, Curie-Skłodowskiej, a także dwa przez ul. Czarotoryskich, przy al. Królewskiej i al. Małej. To nie koniec. W tym roku w Puławach mają pojawić mają

się kolejne pasy z dodatkowymi źródłami światła i czujnikami ruchu. Po raz pierwszy „inteligentne” zebry zawitają na ul. Grota-Roweckiego i Gościńcy. Kolejne rozwiązania tego rodzaju zobaczymy także na ul. Wróblewskiego i Wojska Polskiego. Na wszystkie cztery tegoroczne zadania Zarząd Dróg Miejskich zaplanował łącznie 620 tys. zł. Urządzenia, które w ciągu ostatnich lat pojawiły się na kilku puławskich ulicach, chwałą zarówno kierowcy, jak i piesi. Szczególnie jeśli działają poprawnie. Zdarzało się, że niektóre przejścia z czujnikami wchodziły w tryb migania stałego, nawet wtedy, gdy nikt akurat nie zbliżał się do pasów. Takie usterki zarządca drogi stara się usuwać na bieżąco. **RS**



FOT. ZDM

Kryminalny tydzień

24 STYCZNIA, PULAWY, UL. NORWIDA Dwie puławianki cofały w tym samym czasie. 53-latką siedziałą za kierownicą hyundaia, a 36-latką prowadzącą opla. Żadna nie przyznała się do winy po zderzeniu. Obydwie odmówiły również przyjęcia mandatu. Sprawę będzie musiał rozstrzygnąć sąd.

24 STYCZNIA, PULAWY, AL. PARTYZANTÓW Siedemnastoletni rowerzysta wymusił pierwszeństwo przejazdu na osobowym volvo, którym kierował 40-latek z gminy Żyrzyn. Sprawcy nic się nie stało. Otrzymał mandat.

24 STYCZNIA, GMINA ŻYRZYN 35-latek źle zniósł rozstanie z partnerką. Po serii uprzejmych telefonów, wiadomości, wyzywaniu, groźeniu kobiecie oraz jej córce oraz zamieszczaniu bez zgody zdjęć z wizerunkiem pokrzywdzonej, ta zgłosiła sprawę policji. Mundurowi aresztowali stalkera.

26 STYCZNIA, GMINA KURÓW Palenie papierosów szkodzi. Przekonał się o tym 27-latek, który palił w swoim, stojącym na podwórku opelu vectra. Pił przy tym alkohol i niechcący zaprószył ogień. Pożar szybko objął całe auto. Z opla niewiele zostało. Mężczyzna trafił do szpitala, miał 0,8 promila.

26 STYCZNIA, MARKUSZÓW, S17 Pijany 33-latek nie

zapłacił kierowcy, wysiadł z taksówki, która zatrzymała w Miejsku Obsługi Podróżnych i zniknął. Poszkodowany wezwał policję. Mundurowi schwytali delikwenta za barierkami drogi ekspresowej. Szedł w stronę Warszawy. Policjanci przypilnowali, by zapłacił taksówkarzowi, a gdy to zrobił, zawieźli go na komendę, do wytrzeźwienia.

26 STYCZNIA, PULAWY Drogie perfumy wymarzył sobie jeden z pełnoletnich już puławian. Płacić za nie jednak nie chciał. Próba kradzieży nie udała się. Gdy został przyłapany przez pracowników sklepu, ci na miejsce wezwali policję. Złodziej perfumy warte 430 zł musiał oddać. W zamian otrzymał mandat.

26 STYCZNIA, PULAWY Mieszkaniec Puław chciał kupić motorower, którego ogłoszenie wypatrzył na Facebooku. Ze sprzedającym ustalił kwotę sprzedaży i wpłacił na podane konto 1900 zł. Chwilę później profil sprzedającego zniknął. Jednoślada nadal nie ma, pieniędzy też.

27 STYCZNIA, WOJSZYN Pocisk artyleryjski z czasów wojny w lesie znalazł jeden ze spacerowiczów. Na miejsce najpierw przyjechał policyjny technik, a następnie patrol saperów z dęblińskiej jednostki. Niewybuch został zabrany. Trafi na poligon. **RS**

Tajemnica handlowa mniej tajna

PUŁAWY 577 tysięcy złotych wpłynie w tym roku do budżetu miasta z tytułu sprzedaży prawa do nazwy nowej hali sportowej. Taką kwotę wpisano do uchwały o zmianach budżetowych, która wczoraj miała być przyjęta przez radnych

RADOSŁAW SZCZĘCH

To ile pieniędzy dla Puław w trakcie rozmów z chemicznym koncernem wyne-gocjował prezydent Paweł Maj, to jedno z pytań, jakie od kilku miesięcy zadają radni, lokalne media, czy stowarzyszenia dbające o transparentność w samorządach. Odpowiedzi nadal nie ma, bo jak utrzymuje Grupa Azoty S.A., nowy sponsor sportowej areny, suma ta objęta jest tajemnicą handlową. O jej uchylenie od w Samorządowym Kolegium Odwoławczym nadal walczy lubelska Fundacja Wolności. Jak dotąd bez powodzenia.

Tymczasem Ratusz opublikował projekt uchwały o zmianach bu-



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

dżetowych, w których podał sumę, jaka z tytułu sprzedaży praw tytu-larnych do hali, trafi w tym roku do miejskiej kasy. Będzie to 577,5 tys. zł. Jeśli jest to roczna rata, a to bio-rąc pod uwagę fakt, że umowa ma obowiązywać przez 3 lata, łatwo policzyć, że miasto otrzyma ponad 1,7 mln zł.

Szkopuł w tym, że nie znamy ka-lendarza płatności, co w praktyce uniemożliwia obliczenie dokładnej kwoty. Zwłaszcza, gdy słyszymy od miejskich radnych, że wspomnia-na w projekcie uchwały transza nie musi być jedyną, która w tym roku zasili budżet miasta Puławy. Światła na wynegocjowaną kwotę

Hala przy Lubelskiej to najdroższy obiekt sportowy zarządzany przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Puławach. Koszt jego projektu, budowy i wyposażenia wyniósł ok. 106 mln zł

nadal nie rzuca również sam spon-sor, którego pracownicy w dalszym

ciągu zasłaniają się tajemnicą han-dlową.

Dla porównania firma Netto, sponsor hali sportowej w Szczeci-nie (7 tys. miejsc), przekazuje miastu 630 tys. zł rocznie. Z kolei Bydgoszcz za prawa do nazwy swojej hali Łuczniczka (8,7 tys. miejsc) od spółki Immobile otrzy-muje zaledwie 100 tys. zł rocznie. Znacznie większą wartość mają umowy na prawa do stadionów w dużych miastach. Przykładowo, za nazwę stadionu we Wrocławiu (45 tys. miejsc) firma Tarczyński płaci 2,3 mln zł rocznie, a firma Plus za prawa do nazwy stadionu w Gdańsku (41 tys. miejsc) zgo-dziła się przelewać miastu ponad 2,8 mln zł rocznie.

W ramach umowy z Azotami, Pu-lawy zgodziły się na pokrycie kosz-tów budowy 10-metrowego pylonu, na którego szczycie zobaczymy logo z nową, oficjalną nazwą objek-tu - Grupa Azoty Arena. Materiały promujące sponsora będą wyświet-lane także na nowym, miejskim telebimie, który zamontowano przed halą. Chemiczny gigant za-gwarantował sobie także obecność na licznych nośnikach wewnątrz budynku.

Muszą pomyśleć o kładce

PUŁAWY Stara kładka dla pieszych nad ul. Głęboką od lat wymaga renowacji. Za-danie to blokował dotych-czas sądowy spór o zarząd nad drogą. Ten został już rozwiązany, więc formalne przeszkody na drodze do re-montu obiektu zniknęły, co znalazło odzwierciedlenie w planach miasta.

Kładka nad Głęboką stano-wi fragment historycznego traktu łączącego położoną w centralnej części Parku Czartoryskich Świątynię Sy-billi z Domkiem Greckim zbu-dowanym na skraju pałaco-wo-parkowej osady. Do dzisiaj mostek spełnia swoje podsta-wowe zadanie, ułatwiając pie-szym wejście do parku od pół-nocnej strony. Niestety, sama konstrukcja jest dość poważ-nie nadgryziona zębem czasu,



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

Mostek dla pieszych jest często wykorzystywany przez puławian i turystów. Pojawiła się szansa na jego odnowienie

a estetyka brudnej, pokrytej rdzą balustrady i pofałdowa-nej, asfaltowej nawierzchni - nie wzbudza zachwytu wśród turystów.

Renowacji kładki naj-pewniej doczekalibyśmy się wcześniej, gdyby nie trwające przez ostatnie lata zawirowania prawne doty-czące sporu o dawną DW nr 801. Samorząd wojewódzki popularną „Nadwiślankę” w jej puławskim przebiegu oddał powiatowi puławskie-mu, a ten zrzucił ją na barki miasta. Puławy tego prezen-tu przyjąć nie chciały, więc sprawa trafiła do sądu, a ten

w zeszłym roku ostatecz-nie zatwierdził prawomoc-ność jego przekazania. Tym samym ul. Głęboką wraz z kładką znalazła się w zarzą-dzie miejskim.

Rozstrzygnięcie sporu oznacza usunięcie formal-nych przeszkód do inwesto-wania w infrastrukturę ul. Głębokiej. W efekcie, po la-tach zastoju pod tym wzglę-dem, Puławy zaczynają pla-nować nadrabianie opóz-nień. W nowym budżecie miasta, jak wynika z projektu zmian, znajdują się środki na dokumentacji renowacji kładki - 50 tys. zł. Z uwagi na to, że obiekt znajduje się w historycznej części miasta, projekt techniczny będzie podlegał ocenie konserwa-tora zabytków.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Porzucone szczeniaki znalazły dom

URATOWANE W okolicach wsi Okale za Miećmierzem ktoś porzucił przy drodze worek z pięcioma szczeniakami. Czekalaby je pewna śmierć, gdyby nie spostrzegawczość jednego z przechodniów. Zwierzętom pomógł także miejscowy weterynarz.

Ta historia zakończyła się dobrze, ale nie musiała. Por-zuczone w worku po ziem-niakach szczeniaki trzęsły się z zimna. Na dworze była ujemna temperatura. Gdyby nie pomoc innych ludzi, zwierzęta najpewniej nie przeżyłyby do rana. Wie-czorem zauważył je jeden z przechodniów, który zabrał szczeniaki do samochodu i przywiózł do kazimierskie-



go gabinetu weterynaryjne-go.

Czworonogi zbadał lek. wet. Paweł Piekos. Okazało



FOT. UG

Dwa z pięciu uratowanych szczeniaków

się, że na dworze nie prze-bywały długo. Były zdrowe, w dość dobrej kondycji. We-terynarz zabrał je wszystkie do domu, tymczasem ogło-szenie o tym, że poszukują nowych właścicieli wraz ze zdjęciami psiaków pojawi-ło się na stronie interneto-wej urzędu miejskiego. Na odzew nie trzeba było długo czekać.

- Dwa trafiły do Puław, po jednym do Bochojnic, Opoczna i okolic Zamo-ścia. Ostatniego oddaliśmy w poniedziałek, więc bardzo szybko udało się znaleźć dla nich nowych właścicieli. Je-stem przekonana, że będzie im z nimi dobrze - mówi Monika Piekos, córka wete-

rynarza, która przez ostat-ni tydzień opiekowała się szczeniakami.

Niestety nie był to odoso-bniony przypadek porzucenia szczeniaków w ostatnich latach. Sytuacje, w których przypadkowe osoby odnaj-dują zostawiane zwierzę-ta zdarzają się regularnie. Niemal każdego miesiąca podobne ogłoszenia można znaleźć na stronach inter-netowych poszczególnych gmin.

- Znalezione psy ogłasza-my przekonując znalazców do ich tymczasowego zatrzy-mania do czasu znalezienia domu. Jeśli nie mają takiej możliwości, umieszczamy je w naszym gminnym kojcu,

ogłaszamy i czekamy na odzew. Niestety, do porzucania zwierząt dochodzi u nas bardzo często. Tylko w ze-szłym roku udało nam się doprowadzić do 15 adopcji - mówi Arkadiusz Małeki, wójt gminy Kurów.

Obecnie w kojcu na no-wego właściciela czeka pies znaleziony w Buchalowicach (dla zainteresowanych tel. 81 88-11-777). Ogłoszenia tego typu można znaleźć także na stronach innych samo-rządów, a także puławskiego schroniska dla bezdomnych zwierząt. Tylko w ostatnich trzech tygodniach na Komun-alną trafiło 8 bezpańskich lub porzuconych psów.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Beki Puławskiej nie ma.

Jest skarga na przewodniczącą

POLITYKA I OBYCZAJE

Mieszkaniec Puław Daniel Jarosz podczas poprzedniej sesji rady miasta postanowił przedstawić własną analizę tego, co radni klubu PiS „lajkuja” w internecie. Gdy zaczął pokazywać slajdy z Facebooka, przewodnicząca odebrała mu głos. W odpowiedzi złożył na nią skargę do wojewody lubelskiego

RADOSŁAW SZCZĘCH

Tuż przed zakończeniem grudniowej sesji, ok. godz. 22, na zabranie głosu doczekał się jeden z mieszkańców Puław Daniel Jarosz. Obywatel chciał podzielić się z radnymi swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi ich zachowania w internecie na przykładzie „lajkowania” konkretnych postów w mediach



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH

społecznościowych. W jego ocenie niektóre profile na Facebooku zostały założone nie dla konstruktywnej krytyki, ale dla „hejtu”.

Jako przykład podał profil „Beka Puławska”, który wie dzie prym w krytykowaniu działań podejmowanych przez prezydenta Puław Pawła Maja. Strona jest popularna wśród samorządowców opozycyjnego klubu Prawa i Sprawiedliwości.

Gdy na ekranie wyświetlił listę radnych, którzy ją polubili, przewodnicząca Rady Miasta Bożena Krygier (PiS), odebrała mu głos.

Wystąpienie mieszkańca w punkcie sesji zatytułowanym „sprawy różne” zostało tym samym zablokowane, a sam obywatel spotkał się z ostrą reprymendą.

– To jest szczyt bezczelności i wykracza poza ramy normalnego uczest-

dowcy Janusza Grobla”. Zamiast śledzenia aktywności radnych w sieci, była wiceprezydent proponuje puławianom zajmowanie głosu na inne tematy, jak np. ceny biletów komunikacji miejskiej.

Z kolei przewodnicząca rady Bożena Krygier, samo dopuszczenie obywatela do głosu bez zapoznania się z treścią tematu, jaki chciał poruszyć na sesji, uznała za swój błąd, za który przeprosiła. Wystąpienie Daniela Jarosza nazwała natomiast żenującym. – Staram się udzielać głosu mieszkańcom w sprawach ważnych dla miasta, ale nie mogę pozwolić, żeby przychodzili i pluli na radnych, przekazując swój punkt widzenia – powiedziała.

W odpowiedzi Daniel Jarosz na przewodniczącą rady złożył oficjalną skargę do wojewody lubelskiego. Puławianin stara się udowodnić, że głos został mu zabrany z naruszeniem prawa. Powołuje się przy-

tym m.in. na ustawę o samorządzie gminnym i Konstytucję RP. Krytykuje przy tym nawet treść protokołu z grudniowej sesji, zarzucając mu braki, mimo tego, że dokument ten, jak wynika z wyjaśnień urzędników, nie został jeszcze przygotowany.

Cały incydent może mieć negatywne konsekwencje dla wszystkich osób, które w przyszłości będą chciały zabrać głos na forum rady miasta. Ze słów radnej Bożeny Krygier wynika, że w celu zapobiegania tego rodzaju nieautoryzowanym wystąpieniom, obywatele będą musieli szerzej opisywać tematy swoich wystąpień, a także uzasadniać potrzebę zabrania głosu na sesji.

Beki Puławskiej już nie ma

Po awanturze na sesji Rady Miasta strona „Beka Puławska” zniknęła z Facebooku. Nie da się już więc sprawdzić, którzy radni i w jaki sposób reagowali na wpisy.

Puławianin uznał, że aktywność osób publicznych w mediach społecznościowych powinna podlegać społecznej ocenie

nictwa mieszkańców w pracach rady. Jeśli każdy może tutaj przyjść i napluć na dowolnego radnego, w dowolnym momencie to jest przemoc wobec nas – oceniła radna Ewa Wójcik z klubu „Samorząd-

Listy czytelników

Medyczny altruizm

Od dłuższego czasu piszę do lokalnej prasy, w tym przyznać muszę, że również do jednego z tygodników w edycji krajowej. Tematem felietonów, tych oczywiście lokalnych jest aspekt społeczny, gdzie sprawy oscylują wokół naszego samorządu w wymiarze działań i decyzji władz miasta. W tym przypadku pozwolę sobie poruszyć temat też istotny społecznie, ale poprzez pryzmat doświadczenia mego i mojej pani małżonki. Moja druga połowa jest osobą już wiekową. Boryka się ze zdrowiem od wielu lat. Jakby tego było mało ostatnio zachorowała dermatologicznie. Przypadłość niosła ze sobą dokuczliwy ból. Oczywiście była z wizytą domową pani doktor rodzinna. Przypisane leki na tyle wzmogły dyskomfort, że skutki uboczne leku zdominowały nad właściwością leczenia zaoferowanym medykamentem. Okazało się, że konieczny jest kontakt ze specjalistą, w tym przypadku dermatologiem. Zgodnie z maksymą „tonący się brzytwy chwytą” postanowiłem pomóc chorej. Jak wielu z nas, tak i ja znam ogólnie przyjęte zasady kontaktu pacjent – lekarz. Wiem, że kto jak kto, ale lekarze specjaliści nie odwiedzają chorych w ich domach. Stan fizyczny, a i psychiczny mojej pani wręcz uniemożliwia transport do przychodni. Mimo to pełen ufności w altruizm i empatię udałem się do lekarki przyjmującej w poradni specjalistycznej. Prosiłem, wręcz błagałem panią doktor o wizytę domową. Niech pani uczyni wyjątek w regule i pomoże chorej. Kategorycznie mi odmówiono. „Nie udzie-

lam wizyt domowych” odrzekła pani doktor zdecydowanie i stanowczo. „Proszę zrobić zdjęcie chorego miejsca” dodała. A to ciekawe – fotodiagnoza (sic!). Zapytałem znajomego lekarza. Jeżeli nie pacjent do lekarza, a lekarz uda się do pacjenta, to zostaje naruszone określone prawo, które obowiązuje środowisko lekarzy? Prawnie nic takiego nie ma – odrzekł. To tylko dobra wola i chęć pomocy ze strony lekarza – dodał. Przytoczę fragment z przyrzeczenia lekarskiego: „Przyjmuję z szacunkiem i wdzięcznością dla moich Mistrzów nadany mi tytuł lekarza i w pełni świadomy związanych z nim obowiązków przyrzekam: – obowiązki te sumiennie spełniać – służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu – według najlepszej meej wiedzy przeciwdziałać cierpieniu i zapobiegać chorobom, a chorym nieść pomoc bez żadnych różnic, takich jak: rasa, religia, narodowość, poglądy polityczne, stan majątkowy i inne, mając na celu wyłącznie ich dobro i okazując im należyty szacunek.” Od siebie bym dodał, bez względu na warunki egzystencjalne. Zapewne zachowanie lekarza specjalisty było zgodne z procedurami, ale apeluję do lekarzy by nie bali się wyjść poza utarte schematy. Po drugiej stronie jest pacjent, ale przede wszystkim człowiek, często bezsilny. Pisząc o sobie mam na myśli innych w podobnej sytuacji. A takich w naszym mieście nie brakuje.

BOGUSŁAW TUŹNIK, PUŁAWY

Nowy dom dla książek drożeje

PUŁAWY Powstająca przy ul. Wojska Polskiego nowa siedziba miejskiej biblioteki, będzie kosztowała więcej, niż pierwotnie zakładano. W tym roku budżet tego zadania wzrośnie o co najmniej 3 mln zł. To skutek m.in. kilkumiesięcznego opóźnienia prac

RADOSŁAW SZCZĘCH

Budowa nowej biblioteki miała kosztować niemal równo 29 mln zł. Taką ofertę, jesienią 2020 roku, złożyła spółka Erbud, zwycięzca przetargu. Niestety, jak się okazuje, taka kwota nie wystarczy. Puławscy urzędnicy, którzy pozostają w kontakcie z wykonawcą, doszli do wniosku, że należy zwiększyć tegoroczny budżet na to zadanie z 24,6 do 27,6 mln zł, czyli o całe 3 mln zł. Do tego należy doliczyć zeszłoroczne 6 mln zł, które w budżecie zabezpieczono m.in. na prace rozbiórkowe, ziemne oraz budowę pierwszych kondygnacji obiektu.

Dlaczego budowa mediateki wymaga większych nakładów? – Z uwagi na fakt, iż zadanie to rozliczane jest kosztorysem powykonawczym, widzimy, że będą występowały przekroczenia na pewnych pozycjach. Dlatego też musimy zabezpieczyć odpowiednie środki finansowe na ich pokrycie – tłumaczy



FOT. UM PUŁAWY

Łukasz Kołodziej z Urzędu Miasta Puław. – Ponadto, czteromiesięczny przestój na budowie mediateki w okresie wiosennym (marzec-czerwiec), w czasie, w którym warunki wykonywania robót należą do optymalnych, spowodował opóźnienie w pracach budowlanych – dodaje.

To opóźnienie wynikało ze sporu o domniemaną zabytkowość pawilonu wystawowego z 1984 roku, który miasto poświęciło, by na jego miejscu, tuż przy Domu Chemika, zbudować nowy gmach biblioteki. Konserwatorskie postępowanie blokujące inwestycję, prowadzone w czasie, gdy sam pawilon zdążył zostać niemal w całości rozebrany, ostatecznie nie zostało zakończone

przez ministra kultury. Szef resortu uznał je za bezprzedmiotowe, co pozwoliło wznowić budowę.

Niestety, przesunięcie kalendariusza robót o kilka miesięcy, wpłynęło na koszty. – Prace konstrukcyjne i wykończeniowe są obecnie prowadzone w trudnych warunkach atmosferycznych, co wymaga zmiany technologii, zastosowania droższych rozwiązań, jak grzanie elementów żelbetonowych wykonywanych na mokro – tłumaczy puławscy urzędnicy. – To specjalistyczny proces wymagający dużych nakładów – podkreślają.

Część dodatkowych środków, jakie mają wkrótce zasilić budżet przedsięwzięcia, zostaną wydane na zakup wypo-

Nowa biblioteka powstaje w miejscu, w którym stał pawilon wystawowy Domu Chemika. Na jej budowę Puławy otrzymały 4,5 mln zł ze środków unijnych

sażenia mediateki. Chodzi o nowe komputery oraz inny sprzęt informatyczny, w tym nowe oprogramowanie biblioteczne.

Mimo zeszłorocznego opóźnienia wynikającego z przyczyn formalnych, do samych prac, puławski Ratusz nie ma zastrzeżeń. Jeśli nie wydarzy się nic niespodziewanego, budowa biblioteki zakończy się jeszcze w tym roku. Decyzja o przyszłości Domku Greckiego, który obecnie mieści główną siedzibę Biblioteki Miejskiej, jeszcze nie zapadła.

Rajd, koncerty, biegi, morsowanie

ZBIÓRKA Najbliższy weekend będzie zdominowany przez wydarzenia związane z 30. finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Zaplanowano m.in. sobotnie morsowanie w Janowicach, rajd pieszy, zbiórkę krwi, biegi, licytacje, koncerty, a także hydrauliczny wysięgnik dla miłośników wysokości.

W tym roku orkiestra zbiera pieniądze dla poprawy diagnostyki leczenia wzroku u dzieci. W charytatywną akcję, jak co roku, włączyły się sztaby WOŚP z Puław, Kazimierza Dolnego i Nałęczowa. W najbliższy weekend w całym powiecie na ulicach wielu miejscowości pojawi się ok. dwustu wolontariuszy z puszkami. Jak mówi Marta Grykałowska, szefowa puławskiego sztabu, zobaczymy ich m.in. przy marketach, kościołach, handlowych ulicach, placach itp.

W sobotę, po raz pierwszy, z puławskim sztabem orkiestry zagrają miłośnicy



FOT. RADOSŁAW SZCZEGH / ARCHIWUM

morsowania. W zimnej wodzie zalew w Janowicach będą się zanurzać od godz. 10:30. Tego samego dnia z czerwonymi serduszkami na kurtkach z Puław do Kazimierza Dolnego pomaszerują uczestnicy pieszego rajdu. Po godz. 13 kąciki dla dzieci pojawiają

się w Galerii Zielonej, gdzie po godz. 15 ruszy licytacja orkiestrowych gadżetów. Koło godz. 17 licytację dzieł sztuki przeprowadzi natomiast klub muzyczny Smok w Domu Chemika.

To nie koniec. W niedzielę zaplanowano m.in. biegi pod hasłem „Policz się z cu-

Wolontariusze liczą na to, że zaplanowany na 29 i 30 stycznia finał będzie mógł odbyć się zgodnie z planem

krzyca”, a także zbiórkę krwi w szpitalu przy ul. Bema (godz. 10-15). Poza czekoladą i sercem WOŚP, dawcy otrzymają bezterminową

zniżkę (10 %) w restauracji Central Park. Równolegle, w godzinach okołopołudniowych w Końskowoli i Gołębiu odbędą się pokazy strażackie połączone ze zbiórką. Około 13:30 na parkingu przy starej hali sportowej uruchomiony zostanie podnośnik, który będzie zabierał zainteresowanych na wysokość ok. 25-30 metrów. Godzinę później w hali rozpocznie się seria koncertów muzycznych. Wystąpi m.in. Kacper Gołda oraz zespół wykonujący przeboje Dżemu.

– Prosimy o to, żeby przed wejściem na halę okazywać certyfikat covidowy. Inaczej będziemy mogli wpuścić maksymalnie 80 osób – zaznacza Marta Grykałowska. Obowiązkowe dla poruszających się wewnątrz obiektu są także maseczki.

Finał w Puławach zakończy tort oraz wspólne zapalanie sztucznych ogni (godz. 20) w ramach tzw. światelka do nieba. **RS**

Biblioteka poleca

Książka o genialnych szaleńcach

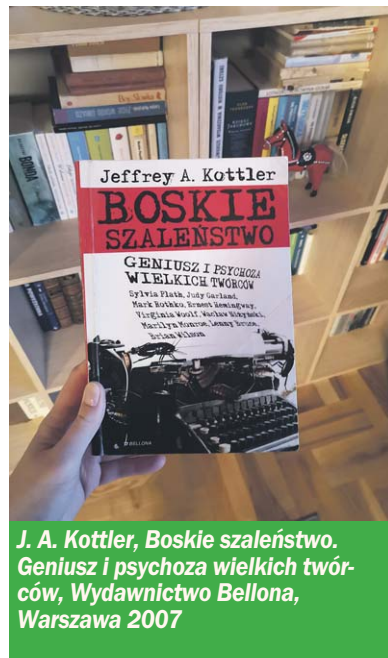
Sylvia Plath pewnego wieczoru postanowiła raz na zawsze zakończyć swoje życie. Uśpiła swoje dzieci, uchyliła w ich pokoju okno na noc, zamknęła drzwi ich sypialni i szczerze je pozaklejała. Następnie napisała list do męża, otworzyła na oścież drzwi od piekarnika i odkręciła gaz. Działając umyślnie, zabezpieczyła drzwi od pokoju swoich dzieci, zadbała by nikt jej nie przeszkadzał i odebrała sobie życie.

Była jedną z najlepiej zapowiadających się pisarek ówczesnego pokolenia, niezwykle utalentowaną i oczytaną. Publikowała w najpoczytniejszych pismach, miała przed sobą dobrze zapowiadającą się karierę, a jednak postanowiła odejść z tego świata raz na zawsze. Takiego wyboru dokonała nie tylko Plath, wielu wybitnych twórców

zakończyło swoje życie w ten sposób. Motywy ich działań są zaskakujące i często niezwykle dramatyczne, a dzieła które stworzyli monumentalne. Sylvia Plath cierpiała na depresję, odebrać sobie życie próbowała jeszcze będąc nastolatką. Połknęła wtedy dużą ilość środków nasennych, ale zamiast umrzeć zapadła w rzadko spotykany stan katatonii. Znalaziono ją dopiero po kilku dniach. Ciężka depresja, z którą się zmagala z czasem zupełnie pozbawiła ją snu. Plath pracowała więc głównie nocami, siadała w swojej kuchni i pisała. Brak snu powodował, że była wyczerpana i psychicznie i fizycznie. Podobny los dotknął także innych wielkich twórców, którzy zmagali się z chorobą psychiczną, Ernesta Hemingwaya, Marka Rothko czy Virginie Woolf. Książka Jeffrey'a A. Kottlera podejmu-

je temat szaleństwa w sztuce. Wielu przedstawionych przez Kottlera twórców nigdy nie wspiełoby się na taki poziom twórczości, gdyby nie ich problemy psychiczne. Co wspólnego ma szaleństwo z geniuszem i czy dążenie do doskonałości nie sprawia, że zatracamy zdrowy rozsądek? Wielu genialnych artystów, myślicieli i twórców potrafiło przekuć swoje zmagania psychiczne, szaleństwo i obłąkanie w oryginalność. Praca Kottlera - to świetne połączenie fachowej wiedzy psychologicznej z umiejętnością pisania, co sprawia, że jego książkę czyta się jednym tchem. To opowieść o ludziach, których życie było trudnym zmaganiem niezwykłego geniuszu ze zwykłą rzeczywistością.

JUSTYNA POPIOLEK-OŚIŃSKA, BIBLIOTEKA MIEJSKA W PUŁAWACH



J. A. Kottler, Boskie szaleństwo. Geniusz i psychoza wielkich twórców, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2007

Zapowiedzi imprez i wydarzeń

PUŁAWY

FINAL FESTIWALU KOŁĘD Ponad 450 zgłoszeń z całego kraju napłynęło na XXVII Ogólnopolski Koncert Kołęd w Puławach. Najpiękniejsze wykonania będzie można usłyszeć podczas koncertu online 2 lutego o godz. 18.



Jury nie miało łatwego zadania. Przez kilka dni ks. dr Wiesław Hudek, Stanisława Małgorzata Ziemińska, Anna Filipiak-Matras, Andrzej Sar i Andrzej Topolewski, słuchali nadesłanych propozycji z całej Polski. Do udziału w festiwalu zgłosili się zarówno soliści jak i zespoły, reprezentanci instytucji kulturalnych, oświatowych, a także parafii i ognisk muzycznych.

Koncert laureatów na żywo planowano na 30 stycznia, jednak z powodów pandemicznych ostatecznie organizatorzy zdecydowali się odwołać występ w Domu Chemika. Najlepsze wykonania będzie można jednak usłyszeć w wersji online. Transmisja koncertu za pośrednictwem mediów społecznościowych Domu

Chemika odbędzie się 2 lutego o godz. 18.

KAZIMIERZ DOLNY

BIESZCZADY W KAZIMIERZU W sobotę, 29 stycznia o godz. 19 w bistro Trzeci Księżyc w Kazimierzu Dolnym (Mały Rynek 1) odbędzie się koncert „Bieszczady w Kazimierzu”.

W programie koncertu znajdą się wiersze autorskie Józefa Bilskiego (Bieszczadnika z 17-letnim stażem, autora 5 tomików poezji, członka Związku Literatów Polskich, Oddział Rzeszów)



oraz piosenki - bieszczadzkie, turystyczne, poetyckie w wykonaniu Sławka „Agrestha” Tomczyka. Wstęp: 30 zł.

NAŁĘCZÓW

NIEDZIELA Z WOŚP Od godz. 11 w niedzielę w Nałęczowskim Ośrodku Kultury (ul. Lipowa 6) odbywać się będą różnorodne atrakcje w ramach 30. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Nałęczowie.

Tego dnia wiele będzie się działo zarówno we wnętrzu NOK, jak i na placu przed instytucją. Wewnątrz, w sali widowiskowej, od godz. 11 koncerty. Wystąpią Orkiestra Dęta Nałęczowskie Dzieciaki, laureaci Dobrosąsiedzkiego Przeglądu Kołęd i Pastoralek, a także

Zespół Śpiewaczy „Niezapomnianka”.

Od godz. 11 będzie też już można uczestniczyć w wydarzeniach plenerowych na placu przed Nałęczowskim Ośrodkiem Kultury. Tu do samego wieczora odbywać się będą koncerty, różnorodne pokazy i wiele innych atrakcji. Ciekawą propozycją będzie możliwość spotkania z zimowymi alpakami a także wystawa wozów strażackich. O godz. 20, w ramach tradycyjnego „Światelka do nieba”, Fundacja Sztukmistrze z Lublina zaprezentuje pokaz tańca z ogniem.

Nie zabraknie także wydarzeń towarzyszących. Będą stoiska kulinarne, warsztaty rodzinne, spektakle czy czytanie performatywne. Najmłodsi będą mogli poba-

wić się na klubowym placu zabaw.

Tegoroczna, jubileuszowa edycja WOŚP, poświęcona jest diagnostyce i leczeniu wzroku u dzieci. Zbiórka będzie dedykowana dziecięcej okuliście.

Damian Drabik

Repertuar kin

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Piątek, 28 stycznia:

8 rzeczy, których nie wiecie o facetach, komedia, godz. 18.45, 20.45

Sing 2, animowany/komedia, godz. 14.15, 16.30

Sobota, 29 stycznia:

8 rzeczy, których nie wiecie o facetach, komedia, godz. 18.45, 20.45

Sing 2, animowany/komedia, godz. 12, 14.15, 16.30

Niedziela, 30 stycznia:

8 rzeczy, których nie wiecie o facetach, komedia, godz. 18.45, 20.45

Sing 2, animowany/komedia, godz. 12, 14.15, 16.30

Poniedziałek, 31 stycznia:

8 rzeczy, których nie wiecie o facetach, komedia, godz. 18.45, 20.45

Sing 2, animowany/komedia, godz. 14.15, 16.30

Wtorek, 1 lutego:

8 rzeczy, których nie wiecie o facetach, komedia, godz. 18.45, 20.45

Sing 2, animowany/komedia, godz. 14.15, 16.30

Środa, 2 lutego:

Gierek, biograficzny, godz. 18.45

Koniec świata czyli Kogel-Mogel 4, komedia, godz. 21.30

Sing 2, animowany/komedia, godz. 14.15, 16.30

Czwartek, 3 lutego:

8 rzeczy, których nie wiecie o facetach, komedia, godz. 18.15

Sing 2, animowany/komedia, godz. 13.45, 16

Wieczór Kinomaniaka: Hiszpański romans, romantyczny/komedia, godz. 20.15

KINO „CISY”, NAŁĘCZÓW

Piątek, 28 stycznia:

O czym dzisiaj marzą zwierzęta, animowany, godz. 15

(Nie)dlugo i szczęśliwie, komedia, godz. 17

Hiszpański romans, romantyczny/komedia, godz. 19

Sobota, 29 stycznia:

O czym dzisiaj marzą zwierzęta, animowany, godz. 15

(Nie)dlugo i szczęśliwie, komedia, godz. 17

Hiszpański romans, romantyczny/komedia, godz. 19

Poniedziałek, 31 stycznia:

O czym dzisiaj marzą zwierzęta, animowany, godz. 15

Hiszpański romans, romantyczny/komedia, godz. 17

(Nie)dlugo i szczęśliwie, komedia, godz. 19



Co Hans Kloss jadł w Esterce?

Znakomity aktor występował na scenie Teatru Osterwy w Lublinie. Cenił dobrą kuchnię. Jadał w Lubliniance i Europie, ale jak wspominał jeden z aktorów, bywał w Kazimierzu Dolnym. Czy zaglądał do kazimierskiej Esterki. Co mógł jeść?

WALDEMAR SULISZ

Stanisław Mikulski pochodził z Łodzi. W Lublinie występował na scenie Teatru Osterwy. Z tego czasu najbardziej cenił sobie rolę Mackie Majchra w „Operze za trzy grosze”, Żewakina w „Ożenku” Gogola, Jargona w „Otelu” Szekspira. – Był amantem, kobiety kochały się w nim na zabój – wspominał Włodzimierz Wiszniewski. Był też dobrym aktorem. Zawodu uczył się u Zofii Modrzewskiej, żony Leona Schillera i od Maksymiliana Chmielarczyka, wieloletniego dyrektora sceny lubelskiej.

Mikulski mieszkał na dzisiejszym Placu Zamkowym, dokładnie naprzeciwko muzeum. – Czasami po spektaklu robiliśmy balangi, z wódką, ale w prywatnych mieszkaniach, nieraz do czwartej, piątej rano. Ale już o godzinie 10 wypachnionym, wygolonym szło się na próbę – wspominał w książce „Lublin od kuchni”. Stanisław Mikulski jadał w „Lubliniance” i „Europie”. Lubił zrazy po węgiersku z kluseczkami, które – jak wspominał – były tam wspinałe. W „Europie” zamawiał świetny forszmak. Na kawę i coś słodkiego wpadał do kawiarni „Ewa” przy Kolałtaju. Ze znajomymi aktorami zdarzyło mu się odwiedzić Kazimierz Dolny.

Już wtedy byliśmy w Europie

Kopalnią wiedzy o gastronomicznym i teatralnym życiu Lublina jest Piotr Wysocki. Nie ukrywa, że najlepszą kuchnię w Lublinie miała „Europa”. – Było tam specjalne, zamknięte pomieszczenie dla wtajemniczonych. Na osiem miejsc. W Europie podawano zrazy, popisowym daniem był sandacz po polsku. – Dużym wzięciem cieszył się kotlet schabowy, czasem podawano bardzo dobry szaszлык. To była kulinarna frajda. Rarytasem był de volaille. Robiony z piersi kurczaka z kostką. Wieczorem, zwłaszcza w sobotę do „Europy” było się bardzo trudno dostać. Knajp było bardzo mało, miejsc było mało. Się czekało pod drzwiami, żeby można było się dostać do środka. Piotr Wysocki z rozrównieniem wspomina także „Polonię”. – Było tam niezwykle smaczne jedzenie. Pięterko w dół i byłeś w kulinarnym rajku.

W tamtych czasach kulinarnym guru był Kazimierz



Mirosław. Ten sam szef kuchni, który w Kazimierzu Dolnym prowadził Esterkę. – Ojciec prowadził w Kazimierzu kuchnię nawiązującą do najlepszych przedwojennych tradycji. Co podawał? Na przykład karpia po żydowsku i nerczkę w śmietanie na przystawkę, liny w śmietanie na drugie.

Karp po żydowsku z Esterki

Składniki: 2 kg karpia, 20 dag soli, 30 dag włoszczyzny, 15 dag bułki, 2 dag soli, szklanka mleka, 2 g pieprzu, 3 dag cukru, 3 jaja, 8 dag masła, namoczone rodzynki.

Wykonanie: rybę oplukać, ogolić, odciąć głowę (wyjąć skrzela) od tułowia nie przecinając kręgosłupa. Ostrożnie wyjąć wnętrzności. Pokroić w dzwonka o grubości 2 centymetry. Pierwszy kawałek odcięty od głowy i pierwsze dzwonko od ogona zemleć wraz z uduszoną cebulą i bułką namoczoną w mleku. Do masy dodać jajo, sól, pieprz i cukier, starannie wyrobić. Farszem napieniać dzwonka ryby, wygładzić go na obu przekrojach.

Jarzyny obrać, pokroić w talarki, ułożyć w rondlu, na wierzch położyć głowę oraz dzwonka, dodać przyprawy i rodzynki, gotować 1,5 godziny na wolnym ogniu. Zelać oplukać, zalać zimną wodą, gdy zmieknie odcedzić, rozpuścić gorącym wywarem, zalać rybę z jarzynami, odstawić do zastudzenia. Podawać z sosami, cytryną i chrzanem.

Nerczka w śmietanie

Składniki: 0,5 kg nerki cie-

lęcej, 1 duża cebula, 2 płaskie łyżki mąki, 3/4 szklanki śmietany, sól, pieprz, pęczek koperku, olej do smażenia

Wykonanie: nerki przekroić na pół i kilkakrotnie oplukać, zalać je świeżą zimną wodą i odstawić na godzinę. Wyplukać jeszcze dwa razy w zimnej wodzie. Obgotować je w osolonym wrzątku przez 5 minut, wyjąć, schłodzić i pokroić w paseczki. Na patelni zeszklić cebulę pokrojoną w piórka. Zdjąć cebulę i na tej samej patelni przesmażyć nerki oprószone mąką. Dodać cebulę, zalać śmietaną, doprawić solą i pieprzem. Dusić 20 minut często mieszając. Podawać w wydrążonym chlebie lub bułce. Na samym końcu posypać posiekanym koperkiem. To przystawka, a co na obiad? Na przykład gicz?

Gicz cielęca duszona

Składniki: 3 kg giczy cielęcej z obciętym kolankiem, 3 dag soli, 2 dag mąki, 10 dag smalcu, 10 dag cebuli, 10 dag marchwi, 5 g czosnku.

Wykonanie: gicz umyć, oczyścić z wierzchniej błony, wyporcjować. Cebulę i marchew oczyścić, zetrzeć na drobnej tarce. W starych jarzynach otoczyć mięso i pozostawić na godzinę. Następnie gicz osolić i oprószyć mąką, obsmażyć na tłuszczu na rumiano.

Mięso przełożyć do rondla, dodać tłuszcz ze smażenia wraz z marchwią i cebulą. Podlać wodą i powoli udusić do pełnego rozklejenia tkanki chrzęstnej. Przed wykończeniem dodać

rozarty z solą czosnek, zagałować i odstawić. Wydawać z kością. Podawać z ziemniakami, marchewką, buraczkami, brukselką, kalaflorem i surówkami sezonowymi.

Golonka rzemieślnicza

Składniki: 4 golonki, 4 szklanki jasnego piwa, 4 cebule, 2 łyżki tłuszczu jalołowca, sól, pieprz, olej.

Wykonanie: natrzeć golonki ulubionymi przyprawami i odstawić do lodówki na noc. Im więcej przypraw, tym lepiej. Następnego dnia golonki należy na chrupiąco obsmażyć na oleju z dodatkiem cebuli, zalać piwem i dusić do miękkości, aż mięso będzie odchodzić od kości. Podawać z puree grochowym. Jak go zrobić? Namoczyć groch. Ugotować do miękkości. Odcedzić, zostawić wywar, groch zmiksować. Na rozgrzanej patelni z tłuszczem usmażyć pokrojoną cebulę i czosnek, dodać mąkę. Gdy się zarumieni, podlać wywarem z grochu. Po kilku minutach dodać zmiksowany groch, zaprawić śmietaną. Dodać kminek, majeranek i sól.

Składniki: 4 filety z lina, 1 cebula, 2 pietruszki, pół selera, listek laurowy, natka pietruszki, sól, pieprz. Na sos: 1 łyżka masła, pół łyżki mąki, 2 szklanki bulionu, 1 szklanka śmietany, sól, pieprz, 1 łyżka posiekanego koperku, pół łyżki posiekanej natki pietruszki, gałka muszkatołowa.

Lin w śmietanie

Wykonanie: na warzywach i przyprawach ugotować bulion. Filety z lina wło-

żyć do wywaru. Zagotować na dużym ogniu, zmniejszyć płomień i gotować na małym. Przygotować sos. Roztopić masło, rozetrzeć z mąką, rozprowadzić bulionem. Dodać szklankę śmietany, doprawić solą i pieprzem, dodać koperk i natkę. Na koniec delikatnie doprawić gałką muszkatołową. Łososia ułożyć na półmisku, polać sosem, podawać z koperkowymi ziemniakami. Do linów podawano kieliszek słynnej śliwowicy przygotowywanej na zwykłych i dymionych węgierkach. Ale to już temat na kolejną historię. Tak jak smardze podawane przed wojną w kazimierskich restauracjach.

Mostek cielęcy faszerowany

Składniki: mostek cielęcy, 1 jajko surowe, 5-6 jajek ugotowanych na twardo, grzanki z dwóch bułeczek, natka pietruszki, sól, pieprz.

Wykonanie: mięso umyć, osuszyć, usunąć kości. Mostek sprawić tak, by powstała kieszeń. Jajka pokroić w kostkę, dodać suche grzanki, dużo natki, doprawić solą i pieprzem. Tak przygotowanym farszem wypełnić mostek, zamknąć mięso. Piec w nagrzanym piekarniku aż do miękkości, podlewając odrobiną wody i sosem spod pieczenia. Podawać na gorąco jako danie główne z ziemniakami lub jako przystawkę z pieczywem.

Schabowy z kapustą

Składniki: 4 kawałki schabu z kostką, 2 jajka, bułka tarta, sól, pieprz, olej.

Wykonanie: najważniejszy jest schab. Najlepiej dogadać się ze sklepem, który porcuje mięso. Kawałki schabu myjemy, delikatnie osuszamy papierowym ręcznikiem i lekko rozbijamy. Nacieramy solą z pieprzem. Niech odpocznie kilka minut. W misce roztrzepujemy jajko. Na talerz wysypujemy bułkę tartą. Schabowe obtaczamy najpierw w jajku, a następnie w tartej bułce. Na patelni rozgrzewamy olej. Wkładamy kotlety i smażymy po kilka minut z obu stron. Najlepiej smakuje z zasmażaną kapustą i ziemniakami posypanymi koperkiem.

Wątróbka po kazimiersku

Składniki: 40 dag wątróbki wieprzowej lub wołowej, pół litra mleka, 2 jajka, mąka, bułka tarta, sól, pieprz.

Wykonanie: wątróbkę oczyścić z błon, osuszyć, pokroić w plastry o grubości 1 cm, włożyć do mleka na 1 godzinę, żeby skruszała. Wyjąć, obtoczyć w mące wymieszanej z solą i pieprzem. Zanurzyć w roztrzepanym jajku, obtoczyć w bułce tartej i usmażyć na chrupiąco. Do wątróbki należy przygotować sałatkę chłopską. Pokroić 4 kiszzone ogórki w plastry, wymieszać z 1 cebulą pokrojoną w piórka. Dodać 4 ziemniaki ugotowane w mundurkach, obrane i pokrojone w plastry. Okrasić olejem rzepakowym. Wątróbka doskonale smakuje także z ziemniakami oraz mizerią ze śmietaną.



Jest następca Akimenki

PIŁKA RĘCZNA Mistrzostwa Europy nadal trwają, ale to nie znaczy, że działacze Azotów odpoczywają. W środę klub z Puław poinformował, że pozyskał nowego zawodnika. To Dmitry Kornev, który występuje na pozycji prawego skrzydłowego i będzie miał za zadanie wypełnienie luki po Andriju Akimencie

Kornev ma 29 lat i jest jeszcze zawodnikiem Czechowskich Niedźwiedzi. Dodatkowo on również uczestniczył w mistrzostwach Europy na Węgrzech i Słowacji. Miał też okazję zmierzyć się ze swoimi przyszłymi kolegami z drużyny. W starciu z Polską zdobył dwie bramki. W sumie na Euro wystąpił w sześciu spotkaniach i zapisał na swoim koncie osiem goli. Poza starciem z Białą-Czerwoną zdobył jedną bramkę z rzutu karnego z Hiszpanią, po jednej ze Szwecją i Norwegią oraz po dwie ze Słowacją i Litwą. W Puławach na razie zawodnik podpisał trzyletni kontrakt. I już wiadomo, że stanie przed nie lada wyzwaniem. Będzie miał za zadanie zastąpienie najlepszego strzelca drużyny Andrija Akimenki, który po zakończeniu rozgrywek przeniesie się do Rumunii i będzie zakładał koszulkę Dinama Bukareszt. Trzeba jeszcze dodać, że wcześniej Azoty pozyskały również Jana Antolaka, który podpisał czteroletnią umowę. Młody zawodnik do klubu również dołączy od sezonu 2022/2023. To wychowanek ekipy z Puław, który ostatnio był jednak uczniem SMS Kielce, gdzie miał okazję grać razem z Tobiaszem Górskim, który również podpisał umowę z Azotami. Jak informuje klub to jednak nie koniec wzmocnień. W planach są jeszcze dwa transfery młodzieżowców.

(LUKISZ)

Dwa mecze i siedem goli Wisły

PIŁKA NOŻNA Piłkarze Mariusza Pawlaka mają za sobą dwa mecze kontrolne. Najpierw w weekend ulegli w Kielcach tamtejszej Koronie 1:2, a w środę wysoko ograli trzecioligową Pilicę Białobrzegi (6:0). Jutro kolejny test, tym razem z pierwszoligową Resovią. Spotkanie zostanie rozegrane w Stalowej Woli (godz. 15)

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Szkoleniowiec dzień przed meczem z Koroną dał swoim zawodnikom mocno na kość. Dlatego od pierwszego gwizdka było widać, że drugoligowiec odstaje pod względem fizycznym od rywali. Gospodarze mieli kilka okazji, ale do przerwy prowadzili tylko 1:0. W końcówce pierwszej odsłony centrę z prawego skrzydła sfinalizował Dawid Błanik.

Po zmianie storn goście szybko doprowadzili jednak do remisu. Wisła miała kilka stałych fragmentów gry z rzędu i w końcu dopięła swego za sprawą Pedro Gaio. Jeden z zimowych nabytków Dumy Powiśla z bliska strzelił na 1:1. I długo wydawało się, że takim wynikiem zakończy się spotkanie. Dopiero w 90 minucie Korona przechyliła szalę na swoją stronę po główce Arkadiusza Malarczyka.

W śróde piłkarze trenera Pawlaka mieli rywala z zu-



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

pełnie innej półki – trzecioligową Pilicę Białobrzegi. I tym razem bez najmniejszych problemów odnieśli pewne i efektowne zwycięstwo. Trener Pawlak tym razem od pierwszej minuty postawił na młodego bocznego obrońcę z drużyny juniorów Jana Czapłę oraz na Pedro Gaio. Dodatkowo na stoperze wystąpił testowany zawodnik.

Po 45 minutach było 3:0. Pierwszą bramkę zdobył Dominik Banach, który wykończył akcję Kacpra Kondrackiego. Później dobrze w polu karnym znalazł się Bartłomiej Bartosiak, a na koniec sytuacji sam na sam z bramkarzem gości nie zmarnował Emil Drozdowicz. Po

zmianie stron na murawie zameldował się Adrian Paluchowski. I to po raz pierwszy od wielu miesięcy. Poprzednio „Paluch” zagrał w lidze na początku października. Przez kolejne tygodnie leczył kontuzję.

To właśnie doświadczony snajper podwyższył na 4:0. A końcówka środkowego meczu należała do Łukasza Kacprzyckiego, który też długo pauzował z powodu kontuzji. „Mały” wrócił jednak na boisko przy okazji poprzedniego sparingu w Kielcach. W drugim spotkaniu swoją obecność na murawie zaznaczył dwoma golami i ostatecznie Wisła mogła się cieszyć z wysokiego zwycięstwa. Zresz-

tą goli mogło być więcej, bo Kacprzycki zmarnował szansę na hat-tricka, a dobre okazje zepsuli jeszcze: Ednilson i Paluchowski.

Jutro o godz. 15 przeciwnik będzie jednak trudniejszy. Tym razem podopieczni trenera Pawlaka zmierzą się z pierwszoligową Resovią.

Wisła Puławy – Pilica Białobrzegi 6:0 (3:0)

Bramki: Banach (27), Bartosiak (37), Drozdowicz (45), Paluchowski (54), Kacprzycki (56, 70).

Wisła: Kołotyło (46 Owczarzak) – Czapla (46 Flak), Gaio (46 Cyfert), zawodnik testowany (46 Kuban), Cheba (46 Konc), Kona (46 Carlos Daniel), Kondracki (46 Lisowski), Putoń (46 Wiech), Drozdowicz (46 Ednilson), Bartosiak (46 Kacprzycki), Banach (46 Paluchowski).

Łukasz Kacprzycki w śróde strzelił dwie bramki w sparingu z Pilicą Białobrzegi

Korona Kielce – Wisła Puławy 2:1 (1:0)

Bramki: Błanik (39), Malarczyk (90) – Pedro Gaio (52).

Korona, I połowa: Zapytowski – Daneke, Szymusik, Koj, Sierpina, Podgórski, Takac, Szpakowski, Oliveira, Błanik, Amroziński. II połowa: Forenc – Bojańczyk (75 Zwoźny), Corral, Gąsior, Górski, Łukowski, Majewski (80 Konstantyn), Malarczyk, Petrović, Seweryś, Strzeboński.

Wisła, I połowa: Socha – Flak, Cyfert, Wiech, Kuban, Bartosiak, Kondracki, Lisowski, Carlos Daniel, Drozdowicz, Ednilson. II połowa: Kołotyło – Cheba, Pedro Gaio, Cyfert, Flak, Kacprzycki, Putoń, Kona, Carlos Daniel, Banach, Drozdowicz.

Żółte kartki: Amroziński, Malarczyk – Lisowski, Ednilson.

Honorowe pożegnanie z mistrzostwami

PIŁKA RĘCZNA Ambitna postawa reprezentacji Białą-Czerwoną na mistrzostwach Europy. Niestety, drużyna Patryka Rombla zakończyła drugą część turnieju finałowego z trzema porażkami i jednym remisem. A to w końcowym rozrachunku dało naszej kadrze 12 miejsce. Co ciekawe, turniej kończyło trzech zawodników Azotów Puławy

Z powodu koronawirusa przed całe mistrzostwa w składach wielu drużyn nie brakowało niespodzianek i nietypowych rozwiązań. Tak samo było w polskiej ekipie. Wydawało się, że żaden z zawodników Azotów nie zagra z orzełkiem na piersi, a tymczasem zawody kończyło aż trzech piłkarzy z Puław. Awaryjnie ściągnięty został bramkarz Mateusz Zembrzycki, szybko do gry wrócił Rafał Przybylski, a w końcu gotowy był



FOT. ZPRYFACEBOOK

także Dawid Dawydzik. Ten ostatni zapisał na swoim koncie dziewięć bramek w czterech występach. Najlepiej spał się z Norwegią, kiedy zaliczył trzy trafienia. Przybylski do dorobku

Białą-Czerwoną dorzucił trzy gole. Zembrzycki na pewno na dłużej zapamięta swój występ z Rosją. Bronił znakomicie, ale w ostatnich sekundach rywale wyrów-

Dawid Dawydzik po powrocie do gry rzucił dziewięć bramek w czterech meczach na mistrzostwach Europy

nali na 29:29. Jak pokazały powtórki Siergiej Kosorotov popełnił błąd kroków, ale sędziowie tego nie wychwycili i bramkę uznali. Nie pomógł nawet protest Polaków i ostatecznie zamiast zwycięstwo trzeba było się zadowolić jednym „oczkiem”. W ostatnim występie na Euro Kamil Syprzak i spółka walczyli dzielnie z Hiszpanią, ale ostatecznie ulegli faworytom 27:28. W efekcie, podopieczni trenera Rombla zakończyli zmagania w grupie drugiej na ostatnim, szóstym miejscu właśnie z jednym punktem na koncie. (LUKISZ)

MECZE REPREZENTACJI POLSKI NA ME

Polska – Hiszpania 27:28 (13:14)

Polska: Zembrzycki, Wałach – Moryto 6, Przytuła 5, Daszek 5, Jędraszczyk 5, Krajewski 2, Dawydzik 2, Syprzak 1, Gębala 1, Olejniczak, Walczak, Czuwara, Pilitowski, Przybylski, Chrapkowski.

Polska – Rosja 29:29 (13:12)

Polska: Kornecki, Zembrzycki – Sičko 8, Daszek 6, Moryto 6, Krajewski 2, Dawydzik 2, Olejniczak 1, Walczak 1, Czuwara 1, Syprzak 1, Chrapkowski 1, Przytuła, Jędraszczyk, Gębala, Przybylski.

Polska – Norwegia 31:42 (15:21)

Polska: Kornecki 1, Zembrzycki – Moryto 10, Sičko 6, Dawydzik 3, Jędraszczyk 2, Czuwara 2, Syprzak 2, Przybylski 2, Daszek 1, Beckman 1, Pilitowski 1, Olejniczak, Pietrasik, Krajewski, Chrapkowski.

Polska – Szwecja 18:28 (6:14)

Polska: Kornecki, Zembrzycki – Chrapkowski, Czuwara, Daszek, Dawydzik 2, Jędraszczyk, Krajewski 5, Moryto 5, Olejniczak 1, Przybylski 1, Przytuła, Sičko 1, Syprzak 3, Pietrasik, Pilitowski.

TABELA GRUPY II

1. Hiszpania	5	8	138-130
2. Szwecja	5	8	134-117
3. Norwegia	5	6	142-124
4. Niemcy	5	4	127-134
5. Rosja	5	3	129-136
6. Polska	5	1	128-157

Dzieje Puław (156)

Peregrynacji pierwszy etap: Austria – Szwajcaria

ANDRZEJ TOŁPYHO

Rozpoczynamy podróż, którą planowano na 10 miesięcy, a która trwała prawie dwa lata. Udział w niej wzięli - oprócz głównych uczestników: Izabeli Czartoryskiej i jej 19 letniego syna, Adama Jerzego - duchowny przewodnik młodego Czartoryskiego - major Roch Orłowski Oficer, oficjalista Franciszek Kozłowski. Po drodze dołączyli do nich dawni nauczyciele ze Szkoły Rycerskiej, będący niegdyś wychowawcami młodzieży zamieszkałej w Pałacu Błękitnym w Warszawie lub w Puławach: Szymon L'Huilier i Ryszard d'Ornison. W skład załogi wchodził nieliczni słudzy, a wśród nich ulubieniec księżnej Izabeli, Humański, zwany „kozaczkiem”. O stroju tego ostatniego książe napisała: „czarne szarawary (długie, bufiaste spodnie – przyp. A. T.), żupan w paski, czerwona kurtka na wierzch”.

Głównym celem wyjazdu była edukacja Adama Jerzego Czartoryskiego w Anglii w ramach przygotowania go do ważnych funkcji publicznych w Polsce. Książę Adam Kazimierz wyposażył syna w instrukcje wskazujące, jakie zadania ma wykonać podczas pobytu poza krajem. Podróż rozpoczęto 26 września 1789 r., wyruszając z Warszawy i jadąc nieco okrężną drogą przez Austrię, Szwajcarię, Prusy i Francję.

W Austrii była księżna Izabela już po raz kolejny. Nigdy nie czuła się tu dobrze. Podróżni zatrzymywali się w pałacu księżnej Izabeli z Czartoryskich Lubomirskich w Wiedniu. Pałac, niegdyś własność książąt Esterhazy na Mölkera-stein, jednego z najstarszych rodów szlacheckich na Węgrzech, początkowo księżna Lubomirska wynajmowała, a w 1801 r. kupiła i poddała przebudowie, by następnie przekazać swemu ulubieńcowi i wychowankowi - Henrykowi Lubomirskiemu.

Miejsce zakwaterowania było przez właścicielkę wspinał się urządzone, a Izabela Lubomirska przebywała tu rzadko. Z zasady była osobą dumną, bezwzględna, lubiącą żyć w luksusie, ale równocześnie posiadającą szerokie kontakty ze środowiskiem artystycznym i stanowiącą część międzynarodowej elity towarzyskiej.

Tak oto Alina Aleksandrowicz opisuje w książce „Izabela Czartoryska. Polska i europejskość” (Lublin 1998) wrażenia Czartoryskiej z pobytu w Wiedniu, opierając się na treści listu tejże do Marii Wittemberskiej, pisanego 9 października 1789 r.



Izabela z Czartoryskich Lubomirska (1735-1818). Właścicielka zamku w Wiedniu

oraz liście Adama Kazimierza i Izabeli Czartoryskich w Konstancji z Narbutów Dembowskiej.

„Izabela Czartoryska nie darzyła sympatią swojej imienniczki, dumnej i bezwzględnej, zamiłowany w luksusie... >> Wiedeń taki spleen mi dał [...] << skarżyła się Czartoryska córce. Było jej tu >>okrutnie smutno<< ze względu na style zachowań ludzi, nacechowane dystansem i chłodem oraz ceremonialny sposób bycia. Austriackie >>suche figury<< i >>zimno-grzeczne przyjęcia<< nie zaspokajały jej oczekiwań. Dembowskiej wyznawała niejednokrotnie, że ceni nade wszystko u ludzi spontaniczność, bezpośredniość i szczerość”.

17 października 1789 roku Izabela Czartoryska napisała do Marii Wittemberskiej, że wyjeżdża z Wiednia „bez żalu” i nie chce przedłużać tu pobytu. Chciała jak najszybciej znaleźć się w Szwajcarii aby poznać człowieka, którego postać wywoływała coraz większe zainteresowanie. Tym człowiekiem był Johann Kaspar Lavater (1741-1801).

Zanim podróżujący znaleźli się w Szwajcarii poko-

nywali okolice, które wprawiły ich w zachwyt. W konsekwencji listy pisane przez Izabelę do córki straciły na swej treści. Maria Wirtemberska czuła, że były pisane „na chybcika”, w przerwach między jazdą i wizytami. Jednocześnie była przepelniona poczuciem piękna mijanej okolicy, która wiodła dolinę Renn.

Do Szwajcarii ekskursja wyjechała 22 października 1789 roku. W owych czasach wielu utożsamiało Szwajcarię z widokiem krów z wielkimi dzwonami na szyi, pasących się na ukwieconych łąkach, z powiewającą czerwoną flagą z białym równoramiennym krzyżem, czy małą Heidi w tradycyjnym stroju. Tak, to Alpy. Niewiele zdawało sobie sprawę, że w tym kraju są również niziny, że są również miasta.

Odwolajmy się ponownie do komentarza A. Aleksandrowicz na temat zachwytów księżnej Izabeli Czartoryskiej nad przebywaną drogą.

„Droga ta, często odwiedzana przez wojażerów, znana była z atrakcji, jaką stanowił wodospad Renu. Najpierw należało przepłynąć rzekę wszcz, by potem oglądać wodospad z galerii

Wodospad na Renie w pobliżu Szafuzy



wykutych w skale, opatrzonych żelaznymi poręczami i stopniami z granitu”.

Oto jedno z najbardziej spektakularnych dzieł przyrody. Wodospad powstał około 17 tys. lat temu. Jest największą siklawą w Europie. W ciągu sekundy z progu skalnego wodospadu o szerokości 150 m i wysokości 23 m stacza się około 700 tys. litrów wody. Wodospad ów, od lat znana atrakcja turystyczna, położony jest w miejscowości Neuhausen, około 3 km poniżej miasta Szafuza, w którym podróżnicy zatrzymywali się.

Będąc przy wodospadzie poszukiwacze mocnych wrażeń z pewnością dotarli do najdzikszego szwajcarskiego wąwozu o nazwie Mala Via, co oznacza Zła Droga. O budzącym grozę i uczucie strachu przekonali się zwiedzający go. Przekonał się również Antoni Edward Odyniec (1804 - 1885), polski poeta i wydawca, dziś zupełnie zapomniany, który w kilkadziesiąt lat później odważył się na zwiedzanie wąwozu. Jego wrażenia z tego wyczynu cytujemy za A. Aleksandrowicz:

„... Nie idzie dołem i po ziemi, ale czepia się i wije po skałach w połowie ich wysokości..., spojrzysz nad siebie jesteś jak w przepaści, spojrzysz przed siebie - stoisz nad przepaścią. Wierzchy skał górą w obłokach, dno otchłani nikiem w ciemnościach. Nad tobą i wokoło ciągną szum modrzewi i jodeł, z którymi skały nawisłe, albo strumieni i kaskad, które z gór rzucają się w przepaść. Pod tobą wtór tego szum, równie głośny i nieprzerwany, brzmi wzdłuż wąwozu nad korytem Renu, w którym on zaciśniony z obu stron, także często wcale niewidomy, co krok musi szturmować nową barykadę kamieni, które bieg

jego hamują. Skały z obu stron tak niekiedy są blisko, że prawie stykać się zdają. Droga nie mając na czym oprzeć się przy skałę spadzistej i gładkiej jak ściana, przebiega się wprost przez jej wnętrze...”.

Ciekawe, ile osób gotowych do zwiedzania tego miejsca zrezygnowałoby po zapoznaniu się z powyższym opisem?

Podróżni zatrzymywali się w miejscowości Szafuza, stolicy kantonu o tej samej nazwie, położonym w północnej Szwajcarii, nad Renem. Miasto posiadało bardzo dawno historię. W połowie XI wieku Eberhard hrabia Nellenburga ufundował tu opactwo Wszystkich Świętych. Około 1200 r. w Szwajcarii istniało nieco ponad 30 miast, z których 12 zamieszkiwanych było przez poniżej 2 tys. mieszkańców. Do tej grupy należała Szafuza. Na przełomie XII i XIII wieku osada przyklasztorna zyskała niezależność od opadów i od 1277 r. stała się wolnym miastem cesarskim. W latach 1330 - 1415 dostała się pod panowanie Habsburgów, by w 1501 r. wejść w skład Związku Szwajcarskiego. W 1798 r. wcielona do Republiki Helweckiej, odzyskała niezależność w 1803 r. w ramach Konfederacji Szwajcarskiej.

Niezwykłym obiektem architektonicznym, powszechnie zwiedzany przez przybyszów, jest tzw. Dom Rycerski (Haus zum Ritter), zbudowany na przełomie XV i XVI wieku w stylu późnogotyckim. Szczególne zainteresowanie naszych zwiedzających wzbudziła jego wspaniała fasada ozdobiona freskami wykonanymi przez Tobiasza Stimmera (1559-1584), wybitnego malarza szwajcarskiego.

Szwajcaria była krajem szczególnie upodobanym

Pałac Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej na Molker Bastei w Wiedniu

przez księżną Izabelę Czartoryską. Fascynował ją kraj, jego przyroda, a przede wszystkim otwarci sympatyczni ludzie.

Nie wszystkie jednak zjawiska występujące w Szwajcarii spotkały się z aplauzem książąt Czartoryskich. Krytyce poddano między innymi znaczny wpływ kleru na życie prywatne obywateli i władze państwowe. Jednym ze skutków tego wpływu było wprowadzenie w życie zasady przymusu religijnego. I tak w niektórych kantonach zarządono obowiązek obywateli chodzenia do kościoła w ciemnej odzieży. W Szafuzie wprowadzono zakaz tańców w niedzielę. Prześladowano też ludzi noszących modną odzież.

Dla księcia Adama Jerzego Czartoryskiego pobyt w Szwajcarii, w tym także Szafuzie, umożliwił dokonanie analizy struktury władzy legislacyjnej, wykonawczej i sądowniczej, a także sposobów dowodzenia armią. Interesowała księcia możliwość ewentualnego przeniesienia tej formy sprawowania rządów do innych krajów. Nie oznaczało to oczywiście bezkrytycznego spoglądania na mechanizm działania władzy. Pisał: „Nie widzę tam generalnego systemu, który byłby zbudowany na wielkich pryncypiach polityki, a dostrzegam wiele instytucji stworzonych na los szczęścia i których przyczyny [istnienia] nie mogłyby się oznaczyć”.

Podobnie krytyczne uwagi przyniósł pobyt Zurychu. Ale o tym za tydzień.

● ZA TYDZIEŃ: ZAPRZYJAŹNIENI: CZARTORYSKA I LAVATER

MAJEWSKA-MASZKOWSKA BOŻENNA, NIECENAT ARTYSTYCZNY IZABELI CZARTORYSKICH LUBOMIRSKIEJ, WROCŁAW 1976